Rok IV. Nr. 30.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 22 listopada.

We wtorek *Żaki* operetka w dwóch aktach z muzyką p. K. Hoffmana. Dodaną będzie nowa komedya w 1 akcie p. t. *Biały gwoździk.*

* * *

Dyrekcya oddaliła kilka statystek; natomiast wzmocniono chóry operetki pp. Piasecką, Wyszomirską i Sikorską.

* * *

Abonament na bieżący sezon zimowy rozpoczyna się z dniem 1 grudnia. Osoby chcące zatrzymać loże lub fotele zechcą zgłosić się do kasy teatralnej lub do dyrekcyi. Cena abonamentu następująca: Loża parterowa lub 1go piętra na 4 osoby 150 złr. Loża 2go piętra 100 złr. Krzesło w loży 1go piętra 45 złr. Fotel w parterze 37 złr. 50 c.

Wiadomości ze świata.

Maksym du Camp, autor dzieła p. t. „Paryż“ wydał dalszy ciąg ważnej tej publikacyi. W przeglądzie francuzkim czytamy atrtykuł o dzisiejszym stanie teatrów, bibliotek i dziennikarstwa. Dowiadujemy się, że Paryż w roku 1873 miał 41 teatrów; dochody z nich wynosiły 16.168,819 fr. Oprócz tego istnieje po za obrębem fortyfikacyj 17 teatrzyków, na których co niedziela przedstawiane widowiska ściągają tłumnie paryzką ludność.

Autor nie pochwala bynajmniej obecnego kierunku sztuki dramatycznej, ale nie dzieli przekonań tych, którzy w skażeniu sceny widzą dowód upadku społecznego i porównywają Paryż z Babylonem lub Rzymem za ostatnich Cezarów przed wyjazdami Alaryka i Attyli. „Niemoralność sceny paryzkiej — mówi on, przeciw której oddziaływać potrzeba, nie dzisiejszem jest grzechem. Już za Ludwika XIV Racine żalił się gorzko, że publiczność smakuje tylko w buffonadach. Lessage pisał w r. 1709: „Większa część pań uczęszcza chętnie na widowiska jarmarczne, dzieląc to upodobanie z lokajami swymi i stangretami“.

Marais pisze w r. 1722: „Grają Perseusza. Smak publiczności tak upadł, że opery Sullego już się nie podobają. Ogół przekłada balety jarmarczne i skoczków na linie“.

Dyrekcya teatrów nadwornych w Wiedniu, wydała świeżo rozporządzenie wzbraniające artystom wywoływanym i oklaskiwanym przez publiczność występować na scenę z podziękowaniem podczas ciągu gry. Pierwszą ofiarą tego rozporządzenia był tenorzysta Miller, który skazany został na zapłacenie 45 flor. kary.

Opera komiczna w Wiedniu ma być zamienioną w teatr ludowy.

Ameryka przestała już być „krajem złotodajnym“ dla artystów, od chwili gdy śpiewaczka Murska powróciła do Europy. Wyjechała bowiem do Ameryki z 20.000 fl., a powróciła z deficytem 4,000 fl.

W Berlinie przedstawiono komedyą Schweitzera p. t. „Dominikanie“.

Pierwsza baletniczka opery paryzkiej p. Sangalli w Wiedniu skazaną została na zapłacenie 100 fl. kary z powodu, że będąc przez publiczność wywoływaną podczas otwartej sceny wyszła z za kulis, aby podziękować za oklaski.

Emil Augier oddał teatrowi Comedie française nową 4 aktową komedyą p. t. „Les Hommes sérieux“. Ma to być ostra satyra na dzisiejsze czasy.

Kronika Tygodniowa.

— Słyszałeś?

— Co takiego?

— Jakto, nie wiesz o niczem, wszak już cały Kraków tem jedynie się zajmuje.

— Mówżeż prędzej, zapytuje rozciekawiony Eustachy, co się stało, czy znowu w jakim banczku... lub może...

— Ha, stało się — woła nadbiegając Ryszard, widziałem, jak rzeczy już wieźli na kolej żelazną.

— A więc to ktoś z Krakowa wyjeżdża... lecz kto taki?

— No, pani Hoffman, wyjeżdża do Warszawy, nie czytałeś w dziennikach warszawskich, które od kilku dni o tem piszą, mówi Lodzio.

— Już wyjechała — woła nadbiegając zadyszany Jancio — widziałem na własne oczy, słowo honoru, nie zapomniała nawet o swym czarnym psie.

— Być nie może — i dlaczegóżby tak nagle, tak niespodziewanie?

— Ej — Janciowi nie można nic wierzyć, przecież obok jednej sławy posiada i drugą wierutnego łgarza i figlarza... pamiętaj Jancio, jeżeli znowu skłamałeś, wygarbujemy ci skórę.

— Ja słowo honoru daję na to — odrzekł rozgniewany Jancio, tupnąwszy jedną nogą ze złości...

— Ale przecież w naszych pismach miejscowych nie ma o tem żadnej wiadomości — reflektował ich poważny Eustachy.

— Co ja tam będę czytał jakie dzienniki, wiem to, co widzę, ja tylko czytuję *Djabła*. (Ciesz się djable krakowski!) i a afisze cyrkowe, odparł już na dobre rozgadany Jancio, który w takich chwilach przybierał postać Mefistofelesa i ztąd taka sympatya do „djabła“.

— Ot najlepiej zrobimy, jeżeli pójdziemy do teatru, wszak tam pewnie najlepiej wiedzieć o wszystkiem będą.

I wrócili się w stronę teatru.

— Cypcer idzie — Cypcer idzie — zawołał jeden, on nam wyjaśni... i dopadłszy biednego kasyera, porwali go między siebie.

— A to co — a to co? wybełkotał przestraszony p. Cypcer?

— Mów pan... zlituj się, czy p. Hoffmann wyjechała?

— Hoffmon? gdzie... kiedy... nie robiłbym z tego sekretu, ale jak Boga kocham, ani się kobiecie nie śni. Kłaniom — i posuwistym krokiem zdążał pan kasyer do Waltera.

— A więc nie jedzie nigdzie i nie myśli wyjeżdżać. Bravo! Bravissimo!

— Cyrk — Cyrk przyjechał! Victoria! zawołał uradowany Jancio klasnąwszy w ręce, ujrzawszy sążniste afisze po rogach ulic rozlepione, będzie gdzie wieczory przepędzać gdy nie idę na bilard do kawiarni. Bo od czasu, jak się wynudziłem na „Andromace“, postanowiłem nie zaglądnąć do teatru, chyba aż na jaki bardzo zabawny „kawałek“!

Zostawiwszy Jancia entuzyazmującego się nad depeszą telegraficzną p. Fillis, poszliśmy na wieczorek literacko-muzykalny do czytelni akademickiej. I nie żałowaliśmy tego: zabawa ta bowiem ma wiele uroku i kilka godzin można nadzwyczaj przyjemnie przepędzić.

Na szczególną wzmiankę zasługuje duet na fortepian i skrzypce z opery Fausta biegle i pięknie odegrany przez pp. T. i Z. Byliodczyt, były także i deklamacye. Wielka zasługa należy się prezesowi tej czytelni p. Bartoszewiczowi, niemniej jak i wydziałowi, za urządzanie tych zabaw, a przepełnione prawie sale, świadczyły wymownie, że szlachetny ten cel znajduje poparcie i uznanie między młodzieżą uniwersytecką. Ci, którzy nie chodzą lub nie należą do czytelni, piorunują na nią, chcieliby ją zdyskredytować w oczach każdego, i nie dziw — tam bowiem nie ma ani hazardu, ani bilardu, nie usłyszy się tam pewnie wyuzdanych rozmów, tam inny cel, cel wzniosły i piękny — bo braterstwo, jedność, ukształcenie serca i umysłu. A przecież trudno kij bilardowy lub kieliszek zamienić na coś podobnego.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi donieść moim czytelnikom na zakończenie kroniki, że najznakomitszy artysta polski Jan Królikowski pracuje od dawna nad dziełem „o zadaniu artysty dramatycznego“, w którem rozwija pojęcia o sztuce i o potrzebie studyów naukowych dla każdego aktora. Długie doświadczenie na scenie, potężny talent i wykształcenie Królikowskiego, dają rękojmię, że dzieło takie, jeżeli go wykona, będzie prawdziwym darem dla młodych zwolenników sztuki, którzy się pragną poświęcić temu trudnemu zawodowi, gdzie prócz wrodzonych zdolności, potrzeba wiele pracy i studyów naukowych, ażeby stanąć na wysokim stanowisku artysty dramatycznego. U nas dzieje się inaczej, pierwszy-lepszy oderwany od książki, lub z za kasy sklepowej pcha się na scenę, a zmarnowawszy kilka lat, staje się tylko pasożytem społeczeństwa. Dlatego też aktorów liczymy wszędzie na kopy, artystów dramatycznych kochających sztukę i żyjących dla sztuki mamy niewielu.

Nie-Bobo.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 30.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 22go Listopada 1874 r.

Po raz drugi:

Komedya w 5 aktach, wierszem F. Ponsard'a, tłumaczył Alfred Szczepański. (Przedstawiona pierwszy raz w Téâtre Français 18 stycz. 1866 r.)

LEW ZAKOCHANY

OSOBY:

Jenerał Hoche — — — —	Pan Waliszewski.	Pan Guillaume — — — —	Pan Ładnowski A.
Vicehrabia de Vaugris — —	Pan Dłużewski.	Margrabina de Maupas — —	Pani Hofman.
Hrabia D'Ars — — — —	Pan Szymański.	Pani Talien — — — —	Panna May.
Humbert — — — — —	Pan Wardzyński.	Ceres — — — — —	Panna Wojnowska.
Arystyd — — — — —	Pan Galasiewicz.	Michał — — — — —	Pan Zapałowicz.
Elegant — — — — —	Pan Rawicz.	Jakób — — — — —	Pan Lajnerowicz.
Epiktet, służący Humberta —	Pan Glikson.	Małgorzata — — — —	Panna Piasecka.
Barras — — — — — —	Pan Podwyszyński.	Karczmarz — — — —	Pan Sulczewski.
Jenerał Bonaparte — —	Pan Ładnowski B.	Służący — — — — —	Pan Kwakiewicz.
Pierwszy żołnierz — —	Pan Skirmunt.	Pokojowa — — — —	Panna Sławińska.
Drugi żołnierz — — — —	Pan Janusz.	Reprezentanci, goście, młodzież złota, wojsko i t. d.	

Rzecz dzieje się za czasów rewolucyi francuskiej.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.